Nr 184. We Lwowie Czwartek dnia 13. Sierpnia 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska …zba 14.
…nosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie … kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie …
… w państwie Austrjackiem, rocznie …nie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.—
…anicą, do całych Niemiec …lnie 12 marek 5 srg., … i Szwajcarji rocznie …anków.

…sztuje 10 cnt.

…ów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

…ny niepopełnione.”

…kim Swiatym-Martinie umysłowej sto… …wackiej na górnych Węgrzech, gdzie prz… …sięciu niespełna laty władze węgierskie za… …y „Maticę“ słowacką, odbyło się ogólne z… …e stowarzyszenia kobiet słowackich, jedy… …jakie jeszcze dotąd pozostało ze wszystkich i… …tucyj wolnych z dążnością ogólno-słowiańską. … zebranie przybyli zwolennicy pomienionego …owarzyszenia, w większej części osoby stanu duchownego, studenci z rozmaitych komitatów słowiańskich, tudzież goście z Czech i Morawy. Postanowiono: czasopismo *Slovanskje pohladi*, założone przez Hurbana jeszcze w r. 1846, dotąd wychodzące nieregularnie, wydawać nadal dwa razy na miesiąc, urządzić księgarnię słowiańską, i zawiesić wydawnictwo pisma *Panslawist*. Hurban, patrjota słowacki, towarzysz niegdyś Sztura i całej plejady publicystów i poetów z okresu odrodzenia słowackiego, 1835—1845, listownie się wytłómaczył z niemożności przybycia na zjazd. Przewodnicząca wygłosiła mowę, w której zachęcała niewiasty słowackie do prac i usiłowań nad zachowaniem i rozwojem tak języka ojczystego, jak i uczuć wzajemności słowiańskiej.

Otóż musimy tu koniecznie choć słówko tylko powiedzieć czytelnikowi, co to za zebranie, i jakie jego znaczenie. W początkach sierpnia 1845 r. … więc temu okrągłych czterdzieści), uka… …akom pierwszy numer pierwszego ich … …a p. t. *Slovanske narodnje Nowiny*, wyd… …ego przez Ludewita Sztura... przez człowiek… którego imię podziśdzień z uprzedzeniem, z niechęcią, i kto wie, czy nie z nienawiścią powtarza się zarówno wśród Polaków, jak śród Czechów, i jak śród Madiarów, a w każdej stronie z innego powodu. Cóż uczynił ten człowiek, ścigany całe życie przez Węgrów, jako zbrodniarz stanu, wyklinany przez Czechów, jako odszczepieniec od jedności narodowej, poniewierany w oczach Polaków, jako gorący wielbiciel Słowian nawet prawosławnych, podejrzywany u prawosławnych jako gorliwy po ojcu i matce protestant, i tylko przez jednego, konającego już księdza Hollego błogosławiony na drogę trudu i czynu: dla ludu, przez lud, i w jego macierzystej mowie. Co uczynił ten człowiek, pytacie? Oto, ujrzawszy, że drogą jego ojczyznę osaczyły zewsząd, tu żywioły sprzysięgnięte na jej zgubę, tam obojętność lub lekceważenie, które, jako twardsze i tępsze, stokroć więcej jeszcze bolą niż ucisk odręczny; że nauka, sztuka i literatura Słowaków w dzieciństwie; że samopoczucie ich narodowe słabe, zgmatwane i niepewne; że idea niepodległości zagrzebana w pyłach archeologji przedhistorycznej, o której coś więcej napomyka zaledwie Nestor, Kadłubek lub Dalemil, że stany wyższe wynarodowiły się bez śladu i odgłosu pod ciężarem tysiąca lat obcych dla Słowian dziejów madiarskich; że handel, przemysł, rękodzieła, rzemiosła, szkoły, instytucje spowite, skrępowane lub zdradziecko podkopane i zatamowane — ujrzawszy to Sztur, do polityki przeniósł to, o czem w poezji marzył współziomek jego Kollar, i o czem w nauce rozprawiał drugi jego rodak (słowak także) Szafarzyk: stał się panslawistą — w panslawizmie niestety upatrzył jedyne zbawienie dla swej krainy drobnej, biednej, nikomu nieznanej, przez dziesięć wieków w letargu pogrążonej, nie posiadającej ani dziejów, ani pomników piśmienniczych, a tak nieszczęśliwej, że gdy we trzy lata później, w roku 1848, kraj ten wyciągnął ramiona po nad zalewającą ją powódź z okrzykiem: bracia, ratujcie! to się nie znalazł nigdzie ani jeden głos współczucia i litości, któryby mu odpowiedział... Nikt, znikąd — bezwarunkowo. I trwa ten stan podziśdzień. Tonie naród, ginie, umiera niewinnie, wie o tem... woła o pomoc, i dokoła siebie widzi i czuje tylko pustkę, milczenie lub groźbę.... W roku dopiero 1880 znalazł się Czech jakiś, Holeczek podobno z nazwiska, który zapisawszy parę ćwiartek szarej bibuły, oświadczył się za Słowakami w tytule, powiadając: „*podajme ruku slovakum...*“ Ale i szept ten przeszedł, przepadł w głuchem, lodowatem dokoła otoczeniu...

Ale my tego świata wyroki znamy w innych też jeszcze, o wiele bardziej skomplikowanych kształtach. Nas one nie obowiązują. My w chwili obchodu w św. Martinie, jedno tylko mogliśmy mieć życzenie, aby dla najmniejszej i najbiedniejszej garstki szczepu słowiańskiego skończyły się dnie ucisku i niewoli.

Wydalanie z Prus.

W Golubiu ustało teraz zupełnie — jak pisze *Gazeta Toruńska* — przymusowe wydalanie ludzi za granicę. Przyczyna tego ta, którą poprzednio zaznaczyliśmy: wójt w Dobrzyniu nie przyjmuje chwilowo przybyszów, odebrawszy taką informację od naczelnika powiatu w Rypinie. Rosyjska władza graniczna zakazu nie ma, owszem, przyjmowałaby po dawnemu, ale nie mając ludzi tych komu oddać do dalszego postępowania administracyjnego, wstępu do kraju dozwolić nie może.

Na co więc, pisze *Dziennik Poznański* turbować biednych wygnańców i zwozić ich do Golubia, gdy przecież wiadomą jest rzeczą, że władze rosyjskie nie przypuszczają? A tak się działo z jakąś biedną rodziną robotniczą, której ruchomości ubożuchne już po raz czwarty przywiózł najęty chałupnik Kawka do miasta i znowu na wieś odwozić musiał, gdy na granicy nie przepuszczono? Biednego wygnańca zmarnuje to do reszty, a takie wożenie go z gratami, żoną i dziećmi to zaiste straszna męka.

W Kowalewie stało się tak według powszechnej opowieści z wyrobnikiem Nowakowskim, który pracował u Pretzmanna. Znać przetrzymał czas do wyjścia z kraju mu wyznaczony, więc policja wzięła go z pola od roboty, za nim żonę, a następnie ich rzeczy. Zarządzono publiczną licytację i sprzedano więcej dającemu domowiznę, kartofle, mąkę, a nawet i pościel i wysłano oboje do Nidborka podobno, a razem z nimi i zebraną z licytacji kwotę.

Tem samem zagrożony był podobno i kupiec Olsztain w Kowalewie, tak, iż nie czekając wyprzedzenia go przez policję, sam aukcją zarządził u siebie i znaczny zapas towarów sprzedać musiał po cenach, które podobno nawet połowy wartości nie dochodziły. Co do tego Olsztajna, żydka z Królestwa pochodzącego, opowiadają, że porobił znaczniejsze zakupna towarów dopiero w ostatnim czasie, a to uzyskawszy zapewnienie, że będzie mógł pozostać w miejscu.

Donoszą ze Sztumu:

Wydalony blacharz Izraelowicz pozostawił tu dwóch synów, celem uregulowania jego interesów handlowych. W środę atoli otrzymali i ci dwaj nakaz, by natychmiast opuścili kraje pruskie. Wyjechali też. Zdaje się, że taki sam los spotka bardzo wiele innych żydowskich rodzin tutaj zamieszkałych.

Donoszą ze Złotowa:

Z 66 żyjących tu wychodźców wydalono dotychczas 19 mężczyzn. Dnia 4. bm. policja odstawiała kilku koleją, przyczem zebrał się na dworcu wielki tłum ludzi. Jedna kobieta, która nie chce iść z mężem do Polski, trzy razy już chciała się topić, lecz zawsze ją powstrzymano. Żony wygnańców nie chcą iść z mężami do Polski; wolą opuścić męża i dzieci, niż mieszkać w Polsce. Pomiędzy wydalonymi znajduje się robotnik, który mieszka tu od 35 lat. Wydalono dotychczas bezżennych i takich, co kilkakrotnie byli karani.

Znów groźby.

Nowoje Wremja, z powodu ostrzejszego w ostatnich dniach wystąpienia gazet angielskich, rozbiera obecne stadjum kwestji afgańskiej w artykule zatytułowanym „Znów groźby“. Rokowania pomiędzy Anglją a Rosją doprowadziły do podziału terytorjum i wytknięcia pewnych punktów granicznych o czem pisaliśmy w piątkowym przeglądzie politycznym. Obecnie idzie o to, że Anglja żąda wytknięcia całkowitej granicy i zagwarantowania jej formalnym traktatem. *Nowoje Wremja* jak na teraz uważa to za niemożliwe, gdyż Afganistan ze swojej strony nie przedstawia żadnych szans dotrzymania umowy. „Wtedy tylko — pisze wzmiankowana gazeta — formalna umowa między Rosją a Anglją, co do granicy w Azji środkowej, przestanie być fikcją dyplomatyczną, gdy posiadłości rosyjskie będą bezpośrednio dotykać posiadłości angielskich. Dotychczas we wszystkich kwestjach, dotyczących Azji środkowej, Rządy angielski i rosyjski ograniczały się na wymianie not i protokołach podpisywanych nie przez monarchów, a tylko przez ministrów spraw zewnętrznych, co powinno służyć za wskazówkę, że wszelkie postanowienia dotyczące granic, sfery wpływów państwowych i t. p. mają charakter tylko czasowy i warunkowy. W przyszłości trzeba będzie ustanowić stałą granicę i zawrzeć formalny traktat, w którym jasno i dokładnie oznaczone zostaną pola, góry, rzeki należące do Rosji i należące do Anglji, a w końcu oznaczyć trzeba będzie także granice dla Afganistanu i Beludżystanu, jeśli władcy tych krajów zdobędą rzeczywistą władzę. Dziś dla Rosji nie przedstawia żadnych korzyści przyjęcie formalnego zobowiązania względem Anglji co do granic w Azji środkowej, jeśli Anglja ze swej strony nie zobowiąże się jaknajuroczyściej względem Rosji co do granic indo-afgańskiej i indo-beludżystańskiej. Angielska dyplomacja żąda od nas jednostronnego zobowiązania, a Rządowi anglo-indyjskiemu pozostawia możność zbrojnego wkroczenia do Afganistanu gdy to uzna za konieczne lub potrzebne. — Dokładne oznaczenie granicy w Azji środkowej — to rzecz przyszłości. Jest to kwestja, która może się wyjaśnić po długich i szczegółowych studjach na miejscu; rozwiązanie jej nie może być dokonane za pośrednictwem dyplomacji, gdyż zależy ono od biegu wypadków w Azji środkowej. Ale nie o to tu rzecz idzie“. *Nowoje Wremja* ze zdziwieniem zaznacza zwrot pokojowej polityki markiza Salisbury i tej to przyczynie przypisując natchnienie ostrzejszych, niż dotychczasowe wystąpień torysowskich gazet przeciwko Rosji, pisze: „Należałoby przypuszczać, że źródłem chwiejności polityki angielskiej jest sam markiz Salisbury, zapowiadający narodowi angielskiemu dziś pokój, a jutro wojnę. Zresztą ktokolwiek natchnął torysowską prasę, odpowiedzialność za jej wojowniczy ton w tej chwili — gdy ster Rządu Anglji jest w ręku torysów — spada na Ministerstwo; widać, ono nie potrafi lub nie chce gruntować swojej polityki na pokojowem porozumieniu się z Rosją; prądy przeciwne, widocznie, są zbyt silne i jakkolwiek hamowane niekorzystnemi okolicznościami, jednakże siłą wydobywają się na zewnątrz w najniestosowniejszej chwili. Z torysowskim Rządem Anglji trudno będzie dojść do ładu; do tego przekonania dawno już powinna była przyjść rosyjska dyplomacja. Prasa londyńska na wiosnę bieżącego roku przesłała pod naszym adresem taką masę pogróżek i ultimatów, że ekscesa tego rodzaju straciły zupełnie znaczenie. Groźby gazeciarskie i perturbacje na giełdzie wywołują najczęściej uśmieszki, obrażające miłość własną Anglji. Ale nie można jednakże powiedzieć, żeby wyzywające działania marynarzy przechodziły tu bez wrażenia. Wszyscy wiedzą, że działania te czerpią natchnienie w Ministerstwie Salisburego i podtrzymują w rosyjskim narodzie życzenie zadania ciosu angielskiemu Rządowi; pomału wytwarza się taki nastrój umysłów, który powoduje wojnę, wtedy właśnie, gdy przeciwnik najmniej spodziewa się zerwania stosunków dyplomatycznych“.

Szkoła handlowa w Krakowie.

W obec ciągłych narzekań na ubóstwo w kraju i na powtarzające się perjodycznie klęski elementarne, zaczęto się krzątać u nas od niejakiego czasu około podniesienia handlu i przemysłu. Do niedawna bowiem zasłanialiśmy się utartym od dawna ogólnikiem, że zamieszkując kraj rolniczy, uprawie roli przedewszystkiem siły nasze poświęcać winniśmy. Ale zamiast rzeczywiście w tym kierunku pracować, daliśmy się rychło postępowym gospodarstwom na zachodzie prześcignąć i nie mogąc wytrzymać konkurencji z niemi, zwróciliśmy dopiero uwagę naszą na zaniedbany handel i przemysł krajowy. Dwa te najważniejsze w dzisiejszych stosunkach źródła dobrobytu narodowego znajdowały się u nas, i znajdują poniekąd w opłakanym prawie stanie.

Wina w tem nie tyle może nasza, co przodków naszych. Oddani rycerskiemu zawodowi, dzierżący w rękach swoich olbrzymie obszary urodzajnej ziemi, Polacy dawniejsi nie troszczyli się wiele o handel i przemysł. Szlachcic, przywykły do swobodnego życia, niechętnie osiadał wśród murów miejskich, a ogólna opinja, a poniekąd i prawa krajowe poczytywały za rzecz niegodną szlachcica mierzenie łokciem lub kwartą.

Cała ludność miejska przeto składała się z przybyszów, a handel i przemysł skupiały się w rękach cudzoziemców. I stała się rzecz w takich warunkach nieunikniona, że po kilku wiekach świetnego bytu politycznego nie mieliśmy stanu średniego, nie mieliśmy ani polskiego handlu, ani polskiego przemysłu.

Wiek XVIII., który dla całej Europy był epoką reform społecznych i politycznych, wywołał i u nas cały szereg zmian, dążących także do podniesienia handlu i przemysłu krajowego.

Usiłowania te, ze wszech miar chwalebne i zbawienne, ograniczały się jednakże tylko na ziemie, podległe berłu rosyjskiemu, a w części także pruskiemu. Galicja, od przyłączenia jej do państwa austrjackiego, znalazła się w najfatalniejszem położeniu ekonomicznem, nie posiadała bowiem przemysłu, nie miała stanu mieszczańskiego i musiała potrzeby swoje zaspokajać wyrobami z austrjackich i czeskich prowincyj, stała się zawisłą pod względem handlowym i przemysłowym od zachodnich swoich sąsiadów.

Trwało to tak z małemi zmianami aż do naszych czasów, a położenie stawało się z każdym rokiem gorsze, bo na polu gospodarstwa krajowego zupełny panował zastój. W obec gorączkowej pracy i ciągłego postępu na Zachodzie, trzymaliśmy się wiernie naszych tradycyj. Szlachcic przeznaczał do roli tego z pomiędzy synów swoich, który w naukach żadnych nie robił postępów, kupiec lub rękodzielnik brał do warsztatu lub kantoru młodzików, którzy w innych zawodach pomieszczenia znaleźć nie mogli, albo posługiwał się cudzoziemcami, sprowadzonymi z zagranicy. O umiejętnem traktowaniu gospodarstwa, handlu lub przemysłu, nie myślano wcale.

Z takiego zaniedbania wyniknąć musiały dla kraju naszego zgubne skutki, i dopiero, gdy bieda do dworów i chat zaglądać zaczęła, ocknęło się społeczeństwo nasze i jęło przemyśliwać nad podniesieniem dobrobytu krajowego. Owocem tych usiłowań jest ruch znaczny, jaki obecnie wszędzie widzimy.

Ale, jeżeli pod względem przemysłu zrobiono w krótkim czasie rzeczywiście wiele, to stosunki handlowe pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Nie tu miejsce, wyliczać przyczyny tego smutnego zjawiska; wynikło ono zarówno z niefortunnego geograficznego położenia prowincji naszej, jak i z własnej naszej winy.

Aby złe usunąć, trzeba się chwycić radykalnych środków, trzeba reformę rozpocząć od nas samych, trzeba stworzyć stan kupiecki, wykształcony fachowo, a pojmujący należycie trudne swoje, a dla kraju i społeczeństwa tyle ważne stanowisko.

Środkiem do tego są przedewszystkiem dobre szkoły handlowe, których do niedawna wcale prawie nie posiadaliśmy. Stworzenie takiej instytucji, nie jest jednak rzeczą łatwą.

I jeżeli słusznie należy się wdzięczność Radzie miejskiej i korporacjom handlowym krakowskim, tudzież Radzie państwa i Sejmowi krajowemu, że się do założenia szkoły handlowej w Krakowie tak dzielnie przyczyniły, to z drugiej strony nadmienić należy, że zakład ten może się rozwinąć pomyślnie nietylko staraniem grona nauczycielskiego i Dyrekcji, ale także poparciem silnem, tych instytucyj, które go do życia powołały i dotąd opieką swoją życzliwie otaczają.

Trzeba, aby społeczeństwo, a szczególniej świat kupiecki zrozumiał znaczenie i pożytek, jakie instytucja ta krajowi przynieść może, aby ją popierał światłą swoją radą i nieszczędził zachęty, wysyłając jak najliczniej praktykantów swoich do szkoły handlowej i dając im możność kształcenia się, a wtedy i działalność jej przyniesie niewątpliwie nie małe dla kraju korzyści.

Otóż na posiedzeniu krak. Rady m. w dniu 1. kwietnia 1878 uczynił był radca p. Tadeusz Tarasiewicz wniosek, aby w nowo założonej szkole techniczno-przemysłowej otworzyć kurs nauk handlowych, jaki istniał od roku 1833 przy dawnym Instytucie technicznym. Wniosek ten odesłano do sekcji szkolnej, która na posiedzeniu w dniu 27. kwietnia 1878 powołała ankietę do naradzenia się w przedmiocie petycyj o zatrzymanie nadal tamtejszej szkoły handlowej. Ankieta ta pod przewodnictwem ówczesnego prezydenta miasta dr. M. Zyblikiewicza uchwaliła wniesienie petycji do ck. Ministerstwa wyznań i oświaty.

Po tem słowie wstępnem ze stanowiska ogólnego, przechodzi sprawozdanie Dyrekcji do szczegółów historji powstanie tej szkoły.

W skutek tej petycji, w myśl reskryptu namiestnika z 28. listopada 1878 l. 7227 zwołano dla zbadania tej kwestji osobną komisję pod przewodnictwem ówczesnego delegata Namiestnictwa i radcy dworu Filipa Zaleskiego, w której skład weszli pp. Albin Ottmann, starosta Namiestnictwa, dr. Michał Schmidt, wice prezydent Magistratu, dr. Brzeziński, dr. Baraniecki i T. Tarasiewicz.

Komisja ta, licząc się z zdaniem Rządu, że tenże nie jest obowiązanym do utrzymania szkoły handlowej z funduszów państwa, lecz że to do gminy i kół interesowanych należy, uchwaliła d. 16. stycznia 1879 w zasadzie, że uwzględniając stosunki miejscowe dążyć należy do utworzenia dobrze zorganizowanej szkoły handlowej w Krakowie, obmyśleć dla niej utrzymywanie, przypuszczając, że i Rząd nie uchyli się od popierania tych dążeń. Projekt urządzenia szkoły, ułożenie planów, obmyślenie środków, uchwalono pozostawić osobnemu komitetowi.

Akwarele w książce.

„Akwarele... o kolorycie jaskrawego-olejnego pędzla — dała nam pani Gabrjela Zapolska. Bo, jeżeli co najpierw powiedzieć można o utworach wspomnianych, to z pewnością, że nie wodnemi malowane są farbami.

Życie często schwytane wiernie, ludzie *czasem* podpatrzeni prawdziwie, sytuacje obmyślone szczęśliwie — a dotknięcie pędzla stanowcze. Traktowanie roboty rzutkie całość ujęta w formę piękna, ramy... nieco za ciasne.

Oto co na pierwszy rzut oka powiedzieć można o utworach autorki zdolnej, bystrej, patrzącej w życie otwartemi oczyma wprawdzie czarno — tak ją znać ono urobiło. To nie jej wina. Wina natomiast, że patrzy jednostronnie.

Człowieka w całem słowa znaczeniu nie napotykamy w całym tym zastępie różnorodnych postaci, nie typów — bo typów tam nie ma.

Autorka ma niewątpliwie duży talent opisowy. To, co wyobraźnia jej tworzy, wypowiada z werwą, brawurą. Światła i cienie łamią się doskonale — muskuły naprężają się z siłą, nerwy drgają, krew krąży, ale — serce nie bije.

A to może największy zarzut tam, gdzie wszystkie nici omotane koło tego marnego niby „zlepka krwi i ciała“.

Co prawda, możnaby po przeczytaniu pierwszej kartki od razu bicia serca się niedosłuchać.

W akwarelce p. t. „On“, o konturach zresztą najmniej powabnych, pani Z. mówi „młodej dziewczynie: „Poezję *możesz* sobie wytworzyć, a „on“ ci w tem dopomoże. Tylko uważaj te chwile jako antrakt teatralny i podnoś czem prędzej kurtynę.“ Ale czy „można“ z próżni moralnej „wytworzyć“ poezję? Gdy jej nie ma, to znaczy grunt kamienisty — nie wystrzelić pamlie na piaszczystym stepie. Po takiem zapowiedzeniu, które jest finałem całego szeregu rzeczywiście cynicznych, aczkolwiek prawdą tchnących zdań, odwracamy kartę z zajęciem — ale i z żalem, że tylko między takimi „nimi“ miała autorka materjał do swych obserwacyj, które przecież i w innej sferze obfitą dałyby treść dla postaci zajmujących i ciekawych. Dopiero po przeczytaniu „pierwszego pocałunku“ dziwimy się, zkąd się tam wzięło kochanie i to takie szczere, a czyste kochanie. A naraz przypominamy sobie — że autorka wierzy przecież nawet — w „nich“ zakochanych, ale to mogą być tylko „biedni ludzie pracy, talentu, nauki“.

Lecz to właśnie, co by nas może pogodziło z całą falą smutnych o „nim“ komentarzy, jest wspomniane mimochodem, niedbale.

Czy wydobycie z cienia ostatnich planów — tych właśnie „ludzi biednych, ale talentu i nauki“, ludzi, którzy przecież jedynie są nerwami życia społecznego, których widzieć, znać i odczuć trzeba, nie byłoby stokroć ponętniejsze, nad owe w żurnalową modę zaklęte figurki, — monoklem przyćmiewające i tak nie jasne oko, nad owe anemiczne wychudzone karykatury moralne, nad owe wreszcie niby to i stworzenia namiętne, ale zdolne tylko do chorobliwych wybryków gorączki, która jeśli rozgrzeje... do czego? najwyżej do kokoty, nigdy do... idei i czynu.

Kochać więc umie tylko biedny podług autorki, ale ani jednego przykładu na poparcie, że ta miłość właśnie u ludzi wyższych bywa jeśli nie treścią, bo nie na to męzkie serce, to często dźwignią, czasem odrodzeniem, pomocą, spokojem i siłą.

Prawie wszędzie wprowadzani jesteśmy w świat zbytku materjalnego. Stąpamy po aksamitach — aby tem łatwiej usłyszeć stłumione w głębi buduaru — westchnienie. Otacza nas półcień, aby w twarzy nie odczytać cierpienia, a w oku nieomówionej niedopatrzyć — łzy. Okala nas mnóstwo fatałachów strojnych i uśmiechniętych, tyle sprzecznych z kartą najczęściej smutnego domowego dramatu. Owiewa nas atmosfera pańskich salonów, ale czcza jest i sucha.

To też i co dziwnego, że w niej schną owe wypieszczone kwiaty jedne po drugich. Ten więdnie, bo nie ma ciepła, tamten — bo światła za mało. Temu powietrza, swobody, wolności potrzeba, a bezlitośny egoizm w blasku brązów, w kryształów przezroczu, w dywanów miękkości, każe znaleźć wszystko. Znajdują też tylko — nic! Mrą fizycznie ze wspomnieniem lepszego wczoraj lub giną moralnie z ułudą jaśniejszego jutra.

Niezawodnie tu prawdy wiele. Próżniactwo — oto choroba, źródło nudy; niezdrowych majaczeń.

Autorka schwyciła ten rys, odtworzyła — nie zawsze wiernie w szczegółach, ale on tam jest.

Gdyby te wielkie panie mniej chciały wierzyć swym niańkom, bonom — gdyby zrozumieć były w stanie znaczenie obowiązku tyle im obce, gdyby „mogły“ stworzyć sobie poezję, życie, nie marzyłyby o hołdzie próżnego salonu i tryumfach nad lwami swego świata.

Takiemi jak są, przedstawiła je pani Z., tylko, że w ogóle te szkice nie tchną dostateczną prawdą rysunku.

Już to, gdyby jeszcze autorka nauczyła się trzymać na wodzy swą wyobraźnię — więcej wsłuchiwać się w głosy życia — niezawodnie utwory jej zyskałyby wiele. Dziś razi jeszcze bardzo, gdy n. p. stróż przemawia stylem poprawnym.

Że filozofuje — nic naturalniejszego. Ale mówi najczęściej: „na zalanie robaka, niemać jak siwucha“, nie powie: „Ta jedna (wódka) została na pociechę ludzkości. Wierna towarzyszka doli i niedoli“.

Że w całem dosyć realnem traktowaniu utworów, niezaniedbana nigdzie piękna forma, że czystość mowy skrupulatnie przestrzegana, że ubarwienia nie pomijane — to pięknie. Dowodzi to ukochania tej jedynej naszej własności. Ale czasem dla okrągłości stylu, dla sztucznego efektu, dla harmonji brzmienia, poświęca autorka prawdę.

Wiktor Hugo, wprawdzie, porównywa upadłą kobietę do rosy kropelki, ale gdy ją już owionie promień miłości i słońca, — pani Z. powiada: „Noc zarzucała swój welon i szła wolno, jak kochanka, którą codzienne schadzki znużyły“. Noc — takie piękne zjawisko natury — a taka wracająca, znużona kochanka, takie brzydkie!...

Dalej w opisie starego kawalera, którego zresztą zupełnie słusznie dręczą tęsknota i nuda, zgodzić się nie możemy, aby: „wszystko w nim zmarło, na podobieństwo wody w stawie zmąconej, brudnej, pokrytej zielenią sitowia“. Najchętniej przystalibyśmy na tę podobiznę, gdyby chodziło tylko o jego zewnętrzność. Ale nie byłby on zasuszoną mumją, gdyby pod tą powierzchnią tyle było życia, wiele go w swem wnętrzu stawu szyba zawiera.

Ile to tam istnienia!

Ile tam początku i zagłady, ile walki i spokoju, ile nienawiści... a miłości ile...

A ta zawsze najpiękniejsza. To też nie dziw, że miły wypoczynek wśród zawodów zdrad i zjadliwych żądz poddaństwa, stanowi „moja mała“. Tem milszy może, że jak się tylko poznaje „pieszczoną gołąbkę, małą ptaszynę“, odrazu się myśli, boć myśl nie czeka, „oj, pokaże pazurki ta ptaszyna, żółci wyda co niemiara gołąbka“, jak do tego przyzwyczaja autorka. Tymczasem jasnowłosa, modrooka, stwarza ukochanemu idyllę miłości, umiera wprawdzie niedługo, ale śmiercią fizyczną... To nie najgorsze.

Utworem większych rozmiarów jest: „Małaszka.“ — Młoda wiejska dziewczyna, piękna, namiętna, pała demoniczną żądzą wyniesienia się i nieznanych roskoszy. Zaślubia Julka sierotę, stangreta — aby tylko dostać się do dworu, który był celem jej ambitnych marzeń... Potem bez wahania, porzuca chatę i własne dziecko, aby zostać mamką w domu hrabiego. Widziała go dawniej, teraz musi go mieć u nóg swoich. Naznacza mu schadzkę — a jedyną przeszkodą krzyk dziecka. — Chce je uciszyć wódką. Dziecko się truje, umiera.

Wypędzona wraca do nędznej chaty, w której zastaje męża — warjata, kolebkę — próżną. Małaszka tym widokiem rażona — ucieka. Za chwilę przypadkiem zapala się chata — ona chcąc ratować węzełek z miejskiemi strojami, rzuca się w płomienie, i w nich razem z mężem — ginie.

W opowieści owej, jedna jest rzecz prawdziwa... tą jest: moc talentu. Od pierwszej chwili, w której „czternastoletnie dziewczę, zmieniło się w objęciach chłopca, na zmysłową namiętną kobietę,“ aż do ostatniej karty — nietylko się o tej namiętności czyta, ona jest, ją się czuje, widzi się tę płonącą postać, w której pierś wre niepokojem i żądzą.

Tylko, ile razy przypomni się, że to zwykłe, chłopskie dziewczę — bo wśród nastroju jej uczuć, zapomnieć o tem łatwo — to razi nienaturalność. Zkąd poczucie piękna w tym zwrócone kierunku? Zkąd to rozmiłowanie w sobie — kiedy nikt jej na to uwagi nie kieruje? Dobrze, że dziewczyna nie przemawia prawie wśród całego toku opowieści, bo napewno nie umiałaby wyrazić ani jednego z uczuć, jakie autorka chce, aby nią miotały. Może ona taka i była w naturze, bo dziwów w niej nie mało — ale autorka nie umiała nadać jej rysów prawdopodobieństwa, natchnąć wiarą czytelnika w jej egzystencję, jako postaci ludowej.

O wiele naturalniejszą jest postać Julka, który z tą melancholją, ze skrzypką swoją, nawet z tą mogiłą wisielca, jest tworem rzeczywiście ludowej fantazji.

Inne postaci, w obec szalonej namiętności Małaszki, nikną zupełnie.

Taki był plan autorki. Ale jaki w tym cel?... Czego przez to dowiodła?... Czy rozwiała jaką zagadkę psychologiczną — czy do rozwiązania ją podała?... Czy w tym całym płomieniu wystrzela choćby jedna iskra wyżej?... Wszystkie pełzają w ogniu pospolitej, niskiej namiętności, a po przeczytaniu to, co po pożarze — widać czarne, osmolone skielety, czuć gryzące w oczy dymy pogorzeliska. Nie miłe!

Już to w ogóle prawie kobiety p. Z. są to istoty próżne i puste, pełne wymagań dla siebie, bez poczucia odwetu ze swej strony. Brać wszystko, nie dawać nic. Poddawać się chwilowej namiętności, nie walczyć z nią.

Jeśli coś postronnego ustrzeże od upadku z okoliczności skorzystać. Ale zwyciężyć się najmniejszą choćby robotą ducha własnego... Broń Boże! To za ciężko.

Prezydent miasta zawiadomiony o tej uchwale pismem Delegata z dnia 6. lutego 1879 l. 68 po wysłuchaniu wniosków sekcji IV. zaprosił do tego komitetu pod swojem przewodnictwem radców miejskich Wład. Rozwadowskiego, dr. Maks. Zatorskiego, dr. Brzezińskiego, dr. Adr. Baranieckiego, dr. Michała Schmidta, Izbę handlową i kongregację kupiecką.

Komitet ten na posiedzeniu z dnia 24. marca 1879 zgodził się na to, aby założyć szkołę handlową na szersze rozmiary, jak ta, która była przy Instytucie technicznym i do ułożenia planów zaprosił pp. Baranieckiego i Rozwadowskiego.

Plany te zostały złożone 1. września 1879 i prezydent 21. listopada 1879 polecił p. W. Zatorskiemu ich zbadanie i porównanie. Sprawozdanie złożono 15. stycznia 1880 a komitet na posiedzeniu w dniu 15. kwietnia 1880 uchwalił, zalecić Radzie miejskiej program p. Baranieckiego do popierania w obec Rządu, wprzód jednak zapytać kongregację kupiecką i Izbę handlową, jakiemi kwotami corocznie przyczynić się zechcą do utrzymania szkoły handlowej w myśl tych programów założyć się mającej.

W skutek tego kongregacja kupiecka przyrzekła ze swej strony zasiłek roczny w kwocie 300 złr. w. a., a Izba handlowa zasiłek roczny w kwocie 500 złr. w. a. wyrażając życzenie, aby szkoła była urządzoną na modłę szkoły handlowej w Lipsku.

Otrzymawszy te pisma komitet sformułował swe wnioski, a Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu z d. 27. października 1881 r.: 1) Rada miejska uznaje potrzebę założenia w Krakowie szkoły handlowej o dwóch oddziałach, niższym i wyższym, według planów dr. Baranieckiego, przerobić się mających na wzór szkoły w Lipsku przez ankietę *ad hoc* zwołaną. 2) Rada upoważnia prezydenta do wniesienia petycyj o stały zasiłek do Sejmu i Rządu. 3) Rada przyjmuje na koszt miasta: umieszczenie, opał, światło i stróża.

Do tej ankiety zaprosił prezydent miasta dr. Ferdynand Weigel, dr. Adr. Baranieckiego, Jerzego Goebla, dr. Artura Leo, Władysława Rozwadowskiego i dr. Maks. Zatorskiego.

Wypracowanie statutów i planów polecono p. dr. Max. Zatorskiemu i ankieta referat jego na posiedzeniu z d. 5. lipca 1882 r. przyjęła, poczem prezydent akty te przedłożył Rządowi do zatwierdzenia i zarazem udał się do krajowych Instytucyj finansowych o zasiłek dla tej szkoły.

Statut i plan nauk zatwierdziło c. k. Ministerstwo oświaty 28. lipca 1882 r. a Namiestnictwo zawiadamiając o tem prezydenta w reskrypcie z d. 20. sierpnia 1882 wyraziło życzenie, aby szkoła ta z początkiem roku szkolnego 1882/3 r. otworzoną została.

Petycje odniosły ten skutek, że Sejm przyznał szkole roczną subwencję w kwocie złr. 1000 — i taką samą kwotę umieścił Rząd w budżecie państwa, — Wielki Wydział krakowskiej kasy Oszczędności udzielił jednarazowy zasiłek w kwocie złr. 2000 — i odtąd corocznie szkołę znacznym datkiem zasila. Dyrekcja kolei Karola Ludwika przyznała roczną subwencję po złr. 300 — przez lat pięć, a Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, nadesłał jednorazowy zasiłek w kwocie złr. 4000. Prócz tego złożył na rzecz szkoły p. dr. Arnold Rappaport cztery sztuk austr. renty papierowej po złr. 1000 z kuponami od 1/5 1882 r.

Zakład został otwarty 1. października 1882. Pierwszy Wydział Zarządu szkoły handlowej składali: dr. Mieczysław Bochenek jako delegat Ministerstwa oświaty. Dr. Maksymilian Zatorski, Teodor Baranowski z Rady miejskiej. Albert Mendelsburg, Ludwik Zieleniewski z Izby handlowej. Jan Federowicz, Jerzy Goebel z kongregacji kupieckiej. Wojciech Michna, tymczasowy dyrektor.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. sierpnia

Wiadomości osobiste. Książę Jerzy Czartoryski przybył do Lwowa. — P. Jan Dobrzański przybył wczoraj z Krakowa, zawezwany do łoża bardzo chorego zięcia swojego, p. Ringlera. — Król Milan zatrzymać się ma w przejeździe do Gleichenbergu przez kilka dni w Wiedniu. — Ks. Aleksander Bułgarski przybył onegdaj do Wiednia i następnym pociągiem pospiesznym odjechał na Buda-Peszt do Sofji. Przedtem zrobił był dłuższą wizytę hr. Kalnoky'emu. — Pani Ćwierciakiewiczowa znana autorka licznych dzieł z zakresu gospodarstwa kobiecego, bawi w Krakowie. — Ks. Popiel, arcypasterz warsz. dyecezji, przebywa obecnie w rodzinnej swej wiosce Czaple. W piątek kapituła kielecka witała dostojnego gościa w progach katedry, której, jak wiadomo, czas długi był kanonikiem gremialnym. Arcyp. zabawi na spoczynku przez miesiąc. — Z Londynu donoszą, że Gladstone wyjechał d. 8. bm. na jachcie „Sunbeam" na morze Północne, udając się na wybrzeże Norwegji.

Nekrologja. Feliks Poradowski, podporucznik 2. pułku ułanów byłych wojsk polskich, mąż ojczyźnie dobrze zasłużony i powszechnie szanowany obywatel, przeżywszy lat 76, zmarł d. 8. bm. w Kotowie, powiecie brzeżańskim. — Józef Wojsbun, niegdyś profesor matematyki w instytucie agronomicznym w Marymoncie, zmarł w majątku swym w Augustowskiem.

Kalendarz. Czwartek (13.): Hipolita — Rosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 59, zachód o godz. 7. min. 8.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek d. 13. sierpnia.

Dla Jana G. złożyli pp. bracia Maxymowicze 2 złr., które doręczono.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożyli w kasie Banku krajowego: Wacław Dąbrowski, prezydent m. Lwowa, złr. 10·—; Antoni Wrotnowski, dyr. Banku kraj. 10·—; Artur hr. Gołuchowski 60·—; Samborski komitet do zbierania składek 30·—; A. Godek, naczelnik kopalń węgla kolei Północnej w Hruschan 8·37; razem złr. 118·37.

Komitet opieki nad wydalonymi z Prus Polakami w Krakowie zawiadomił pismem z d. 10 bm. komitet lwowski, że wielka liczba wygnańców z Szląska Pruskiego, przeważnie górników i hutników, przybędzie temi dniami do Galicji, dla których potrzeba wynaleść pomieszczenie stosowne. Ktoby przeto mógł nieszczęśliwym wygnańcom dać stosowne zatrudnienie, raczy zgłosić się do tutejszego komitetu opieki nad wydalonymi Polakami, albo do komitetu krakowskiego.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godzinie 10. przed południem, odbył się w kościele św. Norberta w Krakowie, ślub p. Andrzeja Pruchnickiego, ukończonego teologa grecko kat., z panną Aleksandrą Bednarską, córką ś. p. Piotra Bednarskiego, byłego rządcy szpitala św. Ducha i Marji z Bronickich Bednarskiej 1mo voto Grzymalskiej.

Zabawa ogrodowa połączona z tańcami przy odgłosie 2 muzyk wojskowych, odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w sobotę (15. bm.) na dochód Stowarzyszenia młodzieży handlowej wyznania mojżeszowego. Początek o godzinie 4. po południu. W razie niepogody, zabawa odbędzie się w niedzielę 16. bm.

Mianowanie. Ks. Jakób Kerschka, rz. kat. proboszcz w Podhajcach, szambelan i prałat papieski, został w uznaniu licznych zasług, około dobra Kościoła położonych, protonotarjuszem i infułatem przez Stolicę św. mianowany. W ciągu lat ostatnich wybudował ks. K. kościoły w Budyłowie, Toustobabach i w Zawałowie, w roku zaś bieżącym kończy budowę świątyni pańskiej w Hnilczu i ereguje tamże probostwo przeważnie z własnych funduszów.

Wycieczka do Drohowyża. Celem poczynienia stosownych przygotowań dla uczestników wycieczki do Drohowyża, Wydział Stowarzyszenia „Gwiazda" wysłał delegata na miejsce, w skutek czego zawiązał się tamże komitet, który działając wspólnie z Wydziałem Stowarzyszenia, porobił już właściwe kroki dla przyjęcia gości lwowskich.

Chcący wziąć udział w tej wycieczce (16. sierpnia) winni jak najrychlej zgłosić się do Wydziału Stowarzyszenia „Gwiazda," by opóźnienie w zgłoszeniu nie spowodowało jakichkolwiek niewygód w przyjęciu.

Program wycieczki jest następujący: O godz. 6½ rano wyjazd ze Lwowa z dworca kolei Karola Ludwika do stacji „Mikołajów;" o godz. 9. przyjazd do Mikołajowa, zkąd najętemi podwodami wyjazd do sąsiedniego lasku obok Zakładu; wypoczynek, przechadzka, poczem nabożeństwo w kaplicy zakładowej, gdzie chór Stowarzyszenia „Gwiazda" odśpiewa mszę św.; o godz. 1. objad w restauracji, po cenach umiarkowanych; o godz. 3. zwidzenie Zakładu i wystawy robót wychowańców Zakładu; o godz. 4. ewolucje czyli mustra dzieci w parku; o godz. 5. powrót z Zakładu z tamtejszą muzyką i kapelą „Harmonji" na czele do lasku, tańce, zabawy towarzyskie, losowanie premij dla dzieci zakładowych; o godz. 9. powrót na dworzec z muzyką przy oświetleniu bengalskiem, i z pochodniami.

Deszcz nie przeszkodzi wycieczce, w takim bowiem razie sale zakładowe będą dla publiczności cały dzień otwarte. Dla dogodności uczestników wycieczki, już o godz. 6. rano w niedzielę (16. bm.) kursować będzie tramwaj między placem Cłowym, a dworcem kolei Karola Ludwika.

U arcyks. Albrechta odbył się onegdaj obiad galowy, na którym byli obecni: Namiestnik pan F. Zaleski, arcybiskup ks. Morawski, biskup stanisławowski ks. Pelesz, liczne grono jeneralicji i innych dostojników państwowych i autonomicznych. Po obiedzie odbył się *cercle*.

Patrjotyzm. *Kur. Warsz.* dowiaduje się, iż jedna z większych majętności w powiecie warszawskim ma przejść w posiadanie świeżo przybyłego Niemca. Fakt ten jest tem ciekawszy, iż dotychczasowy posiadacz nie jest obciążony długami i uważany jest w okolicy za człowieka majętnego.

Z głodu. Wczoraj rano spostrzegł żołnierz policyjny leżącego na ulicy człowieka, który w skutek wycieńczenia sił nie mógł się nawet podźwignąć. Z wielkim trudem zdołano go wreszcie sprowadzić na inspekcję policyjną, gdzie się dowiedziano, że biedak ów nazywa się Józef Pilecki i że 5 dni nie jadł! Podano mu natychmiast ciepłą strawę i urzędnicy policyjni zarządzili dlań pomiędzy sobą składkę. Pilecki włada językiem polskim, niemieckim, francuskim, włoskim, rumuńskim i rosyjskim, nadto zna buchhalterję. Przez kilka lat był guwernerem w obywatelskich domach w Królestwie Polskiem, w ostatnich zaś czasach dyetarjuszem w Wydziale krajowym, zkąd został wydalony, gdyż często zapadał na zdrowiu, cierpiąc na krwiotoki. Pięć dni z rzędu biedak nic nie jadł, nie wyciągnął jednak ręki po jałmużnę, gdyż się nią brzydzi. Spodziewamy się, że litościwe osoby zajmą się losem biedaka i nie dadzą mu zginąć z głodu.

Nowy zakład wychowawczy dla dziewcząt we Lwowie powstaje od dnia 1. września br., tj. od nowego roku szkolnego. Otwiera go pani Marja Bielska pod l. 15 w rynku. Będzie to szkoła 8-klasowa z klasą wstępną, tudzież z kursem wyższym pedagogicznym, po którego ukończeniu dziewczęta będą mogły przystępować z powodzeniem do egzaminu dojrzałości. Zakład będzie połączony z pensjonatem, a oprócz wszechstronnego wykształcenia encyklopedycznego dla płci żeńskiej uprawiać będzie w szczególności naukę języka francuskiego i niemieckiego. Pani Bielska, urodzona we Francji, posiada wszelkie kwalifikacje do prowadzenia takiego zakładu, i złożyła na to świetne dowody, utrzymując przez lat 8 pensjonat w Czerniowcach, gdzie mąż jej dotąd przebywał. Położyła ona tam niemałe zasługi około patrjotycznego i praktycznego wychowania młodego pokolenia polskiego.

Oszust fortepianowy. Pewien jegomość, udający bardzo muzykalnego człowieka, obmyślał oryginalny i dotychczas niepraktykowany sposób zbierania funduszów na dalsze kształcenie się (?) w swoim fachu. Mianowicie wypożyczał od właścicieli składów fortepianów kosztowne instrumenta i następnie sprzedawał je jako właściciel. Z „zarobionych" w ten sposób pieniędzy opłacał regularnie właścicielom należytości za wypożyczenie i żył całkiem spokojnie, powtarzając sobie w duchu, „że ci muzykanci to nie bardzo mądry naród". Jak wszystko na świecie ma swój koniec, tak i temu panu urwało się to zarobkowanie, nadto zaś wszedł w kolizję z kodeksem karnym, który niestety oszustów muzykalnych jak i niemuzykalnych zupełnie na równi stawia.

Nieszczęśliwy wypadek. W sobotę rano robotnik kolei Północnej w Krakowie, 53 lat liczący, Antoni Smaganiec, w pobliżu mostu warszawskiego, schroniwszy się przed deszczem pod wagon, nie dostrzegł, iż na tor najechały inne dla połączenia ze stojącemi próżnemi wagonami. Wskutek zderzenia się wagonów nieszczęśliwy zgruchotany został kołem. Wydawszy rozpaczliwy krzyk skończył życie na miejscu. Wezwany natychmiast lekarz kolejowy stwierdził zgon, a zwłoki odesłano do kliniki. Zmarły pochodził z Zakluczyna pod Brzeskiem, gdzie pozostawił żonę z trojgiem dzieci.

Pożar. W Wojniczu, w powiecie brzeskim, ogień, według zachodzących poszlak zbrodniczą podłożony ręką w nocy, zniszczył sześć stodół z tegorocznym plonem gospodarzy i wyrządził szkodę na 6000 zł. Plony spalone nie były wcale ubezpieczone, z budynków zaś jedna tylko stodoła. Energicznemu ratunkowi jedynie zawdzięczyć należy, że ogień nie przybrał większych jeszcze rozmiarów. Dochodzenie sądowo-karne jest zarządzone.

Pożar w szybie naftowym. Z Gorlic donoszą: W sobotę przed południem podczas wydobywania nafty w kopalni dra Mikołaja Fedorowicza w Siarach, w powiecie gorlickim, skutkiem nagromadzenia się wielkiej ilości gazów, wybuchł w szybie pożar, który wewnątrz trwał przez kilka godzin i dopiero po zasypaniu ziemią otworu tegoż szybu zdołano ledwie z wielką trudnością płomienie przytłumić. Szkoda nie jest bardzo znaczną, lecz podczas tego wybuchu zostało sześciu robotników i jedna robotnica ciężko poparzonych. Sprowadzony lekarz dr. Neuman zarządził natychmiastowe odstawienie wszystkich poparzonych do szpitalu w Jaśle.

Nieszczęśliwy wypadek. Dorożkarz nr. 5 (I. kl.) jadąc szybko ulicą Gródecką, na skręcie ulicy Zygmuntowskiej, przejechał dziecko 4-letnie Rudolfa Drapalika tak niebezpiecznie, że prawdopodobnie nieszczęsne zakończy życie.

W ostatnich czasach — jak tego dowodem nieustępujący z „Kroniki" tytulik „Przejechanie" — dorożkarze nasi, bez względu na bezpieczeństwo życia mieszkańców, urządzają na ulicach formalne wyścigi, które najczęściej kończą się dość fatalnie. Nie ma prawie dnia, aby kogoś nie przejechano. Zdaje nam się, że tak dalej być nie może i że policja powinna pod surowemi karami zakazać tych gonitw po mieście.

Samobójstwo. W Swoszowicach w tych dniach strzelił do siebie z rewolweru Henryk Krongold z Tarnowa, kelner dworca kolejowego w Płaszowie pod Podgórzem, który, sprzeniewierzywszy znaczną kwotę, zbiegł. Ciężko ranionego w głowę, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Kraków 11go sierpnia. Przez miasto nasze przeciągają tłumy ludności, szczególniej z Królestwa Polskiego, udające się na odpust do Kalwarji Zebrzydowskiej. Napływ ludu tego roku jest szczególnie licznym i dawno już nie pamiętamy roku, aby tak liczne gromady pątników roiły się po ulicach miasta i to już tak wcześnie, gdyż właściwy termin wyruszania kompanij na Kalwarję przypada na czwartek, to jest dnia 13go b. m. Królewiacy zwidzają całemi partjami kościoły krakowskie.

Czarny Dunajec. Przed tygodniem zakończyła się tu wielka misja ludowa, trwająca od 25. lipca do 2. sierpnia pod kierunkiem czterech OO. Jezuitów, Baudissa Klemensa, Dąbrowskiego, Płukasza i Wilczkiewicza, przy bardzo znacznym napływie polskiego i słowackiego ludu z bliższej i dalszej okolicy i z węgierskiej Orawy.

(K. M.) **Krościenko nad Dunajcem** 9. sierpnia. Krościenko!... Nikt jeszcze nie wspominał tego roku o tem miłem górskiem ustroniu. A sypią się niby grady do naszych dzienników z różnych miejsc, gdzie tylko powiewa świeże powietrze, korespondencje dytyrambicznego najczęściej zakroju. Czekaliśmy jeszcze na jakiś list z Pacanowa lub Gawronowa. Wśród tej ulewy korespondencji kropla jedna nie powiększy powodzi, a więc... piszę o Krościenku.

Miasteczko to w każdym razie większą ma pretensję, aby o niem pisano publicznie, niż Pacanów lub Gawronów, *que plus* zasługuje na wygodniejszy kącik w łamach dziennika, jako miejscowość obdarzona obficie pysznemi wdziękami natury i zdrowiodajnemi skarbami. U stóp Szczawnic, w ciepłej kotlinie nad bystrym Dunajcem położone, wygląda jak gniazdko małe, skromne, miluchne. Dokoła góry, pokryte czarnemi lasami, których balsamiczną wonią przesiąknięte powietrze dziwnie przyjemnie i orzeźwiająco działa na organizm. Człowiek całą piersią oddycha i jeszcze nasycić się nie może. To nie wszystko! Z każdej strony, z każdego wzgórza cudny oczom turysty przedstawia się widok. Po prawej stronie wyższe góry wiodą w Pieniny, które przerzyna jak wąż wijący się Dunajec; na nich, co u nas obecnie jest rzadkością, gęste i bujne lasy, pielęgnowane przez właściciela Krościenka z wielką starannością. Hołd takim gospodarzom! To też z przyjemnością prawdziwą patrzy się na te góry, które nie zaznały dotąd ręki drapieżnych niszczycieli i swobodnie wznoszą swe czoła — zarazem jednak rodzi się w duszy obawa, ażali kiedyś nie ulegną podobnemu losowi. Wówczas skarżyłyby się jasnemu niebu, jak obnażone szkielety gór zakopańskich. — Nie dosyć na tem. Krościenko jest miejscem kąpielowem i zdrojowiskiem. Dunajec, którego kąpiele wzmacniają i ożywiają ciało, pod samem miastem modrą wije się wstęgą. Kilkadziesiąt kroków do kąpieli — dla chorych niesłychana wygoda. Z drugiej strony Dunajca, w wąskim parowie, kędy z gór płynie mały potoczek, wytryskają trzy źródła mineralne. Znajdują się tuż przy sobie, a każde zawiera odmienne części składowe. Pierwsze ma kwaśną szczawę, wielce podobną do szczawnickiej Józefiny; drugie wodę żelazną, w trzeciem zaś przeważają składniki alkaliczne.

Żałować wypada, że źródła tak cenne w zaniedbaniu się znajdują i ludziom niewielki przynoszą pożytek. Mianowicie posiadają złe ocembrowanie, skutkiem którego woda z jednego źródła przechodzi do drugiego, a nawet z wodą słodką się mięsza; drewniana szara szopa, w której są zamknięte, chroni je wprawdzie od wiatrów, hulających w wąwozie, lecz nie od częstych deszczów. Wreszcie przykra droga po ostrych kamieniach potoku skłania gości do najrzadszego odwidzania źródeł, tak że pragnący pić wodę, a niemogący wśród takich warunków ze źródła korzystać, donosić ją sobie każą. Lecz — co gorsza — gdy spadną deszcze i wzbierze ów potoczek, to już z wodą mineralną trzeba pić wodę z upustów niebieskich. Gdyby jednak jakaś ręka przedsiębiorcza zajęła się tą sprawą, nie szczędząc kosztów, sprowadziła wodę ze źródeł nieco niżej, spróbowała kopać źródła w innych miejscach (bo i siarczanych źródeł mamy tu ślady), albo, nawet nie puszczając się tak daleko, chciała poprawić urządzenie już istniejących źródeł i przystęp do nich ulepszyć — Krościenko mogłoby w kilku latach stać się zdrojowiskiem kąpielowem *en miniature*, a z czasem iść w zawody z sąsiedniemi Szczawnicami. Już dziś miejscowość ta robi wrażenie niby znanego światu zdrojowiska, od lat kilku zjeżdża tu po kilkanaście rodzin, nietylko z najbliższych miast, lecz i z dalszych stron Galicji. Z każdym rokiem powiększa się liczba gości; obecnego lata mamy tu blisko 150 osób. Z Lwiego grodu bawi również parę osób, między nimi redaktor *Gazety Lwowskiej* z rodziną. Nie dziwimy się wcale, że do Krościenka z każdym rokiem coraz więcej przybywa gości na willegiaturę — bliskość Dunajca, łagodne powietrze (łagodniejsze niż w Szczawnicach), rozmaitość przechadzek, a wreszcie i ta zaniedbana woda mineralna, są dla nich *great atraction*. Każdy poprzestaje na tych przyjemnościach w miejscu, mogąc w razie ochoty korzystać w każdej chwili z bliskich Szczawnic, gdzie czasem przy dźwiękach wesołej muzyki bawią się ochoczo.

Belgrad 10. sierpnia. Wczoraj wieczorem zerwał się nad miastem i okolicą silny orkan z gradem, który zniszczył zupełnie pola. Szwadron gwardji kąpał się właśnie z końmi w Dunaju. Konie wystraszone zerwały się i przebiegły w dzikim pędzie miasto. Wiele gwardzistów zostało roztratowanych i poniosło ciężkie uszkodzenia. Kilku żołnierzy brakuje dotychczas, pięciu gwardzistów miało utonąć, prawie wszystkie konie pokaleczone.

Lublana 10. sierpnia. Kasjer miejski Hengthaler obwiesił się dziś po południu w swojem pomieszkaniu. Przedsięwzięto szkontrum kasy, celem sprawdzenia jej stanu.

Kromieryż 10. sierpnia. W czasie pobytu cesarza Franciszka Józefa i cara Aleksandra zjedzie tu nadworna trupa dramatyczna z Wiednia na jedno przedstawienie, które się odbędzie 25. bm. Na ten cel wybrano jednoaktową farsę: *Er experimentirt*, z Sonnenthalem w głównej roli, i akt „Orsina" z Lessingi *Emilia Galotti*. W tym ostatnim wystąpią: pani Wolter, panowie Sonnenthal, Hallenstein i Gabillon. Ponieważ w tutejszym zamku nie istnieje lokal teatralny, przeto przedstawienie odbędzie się w jednym z obszerniejszych jego salonów. Wszyscy artyści przyjadą z Wiednia 23. bm., nazajutrz odbędzie się próba, a 25. bm. przedstawienie. — Dla ministrów hr. Taaffego i br. Orczy'ego wynajęto już stosowne pomieszkania. Temi dniami ma tu nadejść z Wiednia z burgu kompletny tren ogniowy z odpowiednią liczbą strażaków, również ekwipaże dworskie, karety, wierzchowce, służba stajenna itd.

Stuletni starzec. W Parzęczewie pod Wielichowem w Poznańskiem żyje w dobrach hr. Potworowskiego starzec, który właśnie przed 100 laty się urodził w Borowie pod Czempiniem. Sędziwy ten człowiek nazywa się Wawrzyn Tumalski, walczył pod Napoleonem i pod ks. Józefem Poniatowskim, a w bitwie pod Lipskiem już był dorosłym mężczyzną, bo miał lat 28.

Zwłoki serbskiego poety Vuka Karadzica, spoczywające na cmentarzu w Wiedniu, postanowił Rząd serbski przewieźć do Belgradu i postawić zmarłemu pomnik kosztem państwa.

P. Blumé okradzioną została w Ischl podczas przedstawienia teatralnego, w którem śliczna artystka wiedeńska brała udział 9go b. m. Zabrano z jej mieszkania 2.600 złr. i wszystkie kosztowności. Nie pochwycono dotąd sprawców. Pani Blumé mieszka w bezpośredniem sąsiedztwie cesarskiej willi.

Wypadek w Alpsch. Dr. Emil Zsigmondy, jeden z najodważniejszych i najwięcej znanych turystów wiedeńskich, w czasie wycieczki w Alpy spadł dnia 6. b. m. w przepaść i zabił się na miejscu.

Serenada. Z okazji urodzin arcyks. Rudolfa urządziło onegdaj po południu Stowarzyszenie śpiewaków w Laxenburgu łącznie z ośmioma innemi chórami męskimi z okolicy, przed zamkiem Laxenburskim dla arcyksiążęcej pary prześliczną serenadę. Odśpiewano trzy utwory: Gericke'go „Wach auf etc.", Schuberta „Die Nacht" i „Oesterreich mein Vaterland". Arcyksięstwo wysłuchali tych produkcyj z widoczną satysfakcją, poczem następca tronu uściśnieniem ręki podziękował dyrygentom chóru. Później zebrali się wszyscy śpiewacy w poważnej cyfrze 260 w hotelu „pod Gwiazdą", gdzie odbyła się dla nich uczta na koszt arcyksięcia.

Cholera. Krąży pogłoska, że i w Tulonie wybuchła cholera. W skutek uchwały Rady ministrów franc. ze względów sanitarnych rezerwa 15. korpusu armji nie zostanie zwołaną, a manewra nie odbędą się wcale.

Wczoraj do g. 5. po połud., umarło w Marsylji 11. sierpnia 57 osób, a w liczbie tej 25 dzieci na cholerę. — Zamek Pharao został podobnie jak zeszłego roku urządzony na szpital.

Według nadeszłego telegramu, miano skonstatować w Odesie 10. bm. dziesięć wypadków cholery. W odebranych dnia dzisiejszego rosyjskich dziennikach znajdujemy w jednym tylko *Dniewniku* warszawskim telegram z Odesy, lecz bynajmniej nie tak strasznej osnowy, a mianowicie, że zaprowadzono tylko kwarantanę w Odesie dla okrętów francuskich, przybywających do portów morza Śródziemskiego, a o wypadkach cholerycznych nic dotąd nie wiadomo.

Artykuły „Pall-Mall-Gazette" znalazły echo i w stolicy państwa niemieckiego. Policja berlińska odebrała polecenie pilnego śledzenia agentów i agentek, dostarczających jakoby „żywego towaru" niecnym handlarzom w Londynie. Wiadomość według której artykuły gazety powyższej mia[illegible] być w Berlinie wzbronione, okazała się fałszyw[illegible]

Fałszerstwo banknotów. W Verse[illegible] Węgrzech) odbyła żandarmerja onegd[illegible] domu rytownika Weinstocka, [illegible] ono matrycę 10-guldenowych ba[illegible] ich dwudziesto-frankówek; d[illegible] rozmaite odciski pieczęci [illegible] nych, i t. p. Weinstock[illegible] i.

Ku czci [illegible] Westminster[illegible] ym udziale pu[illegible] yli przedstawiciele kr[illegible] ólewskiej rodziny. lord W[illegible] ami sztabu, jako przedstawiciel[illegible] ej, margrabia Salisbury, Gladston[illegible] stwo członków parlamentu, oraz [illegible] tuki, literatury i świata finanso[illegible] we miejsce zajmował poseł amerykań[illegible] raz wszyscy obecni Amerykanie. U[illegible] poczęła się wykonaniem nieśmiertelnego [illegible] żałobnego Szopena.

Oświetlenie robót elektrycznością. [illegible] konywaniu robót niejednokrotnie już z[illegible] wano oświetlanie miejscowości elektry[illegible] ią. Obecnie przy budowie kolei żelaznej w[illegible] ie z Suakimu do Berberu, oświetlenie elektryczn[illegible] zało się niezbędnem, ponieważ w skutek ogrom[illegible] ch upałów, większa część robót wykonywa się nocą. Ze względu jednak na brak wody, któraby jak najmniej ekspensowała pary należało się zastanowić nad wyborem maszyny, któraby jak najmniej ekspensowała wody. Za taką uznano lokomobilę Parsona. Będzie ona poruszać dynamomaszynę i jednocześnie oddziaływać na rurę ssącą dostarczającą wody do kotłów. Lokomobila przesuwać się będzie po relsach budującej się linji. Dynamo-maszyna, o 1.000 obrotach na minutę, będzie ulokowaną na rezerwoarze z wodą połączonym z lokomobilą, co będzie wpływać na studzenie dynamomaszyny podczas jej działania. Wszystkie części maszyny doskonale są zabezpieczone od zanieczyszczania piaskiem. Każda lampa ma siłę 2.000 świec i wszystkie zaopatrzone są podwójnym kompletem węgli w celu utrzymania światła przez czas 16 godzin. Ośm lamp będzie się mieściło na trójnogach wysokości 32 stopy ustawionych wzdłuż linji prowadzonych robót, w odległości 13 sążni jedna od drugiej i oświetlając przestrzeń [illegible] 200 sążniową każda. Trójnogi zbudowane [illegible] ekkich rurek żelaznych, są w ten sposób po[illegible] w górze, że można je składać. Kabele będą [illegible] amotane na bębny podwodne, z których łatwo można je będzie zwinąć w razie potrzeby. Każdy kabel będzie zaopatrzony kilkoma ściągaczami, do których przytwierdza się przywody biegnące do lamp: ten sposób komunikacji pozwoli zgasić którąkolwiek lampę lub kilka z nich, również odłączać je w celu przeniesienia na inne miejsce, w niczem nie ograniczając działania innych lamp. Wszystkie maszyny i przyrządy obstalowano w dubeltowym komplecie z firmy Kitsoh et kom. w Liedse.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Pierwsze przedstawienie naszego personalu dramatycznego, a z niem początek zwykłego sezonu, odbędzie się d. 23. bm. w niedzielę. Oczywiście, że przedtem na dwa dni powrócą artyści z Krynicy i Szczawnicy.

Jak się dowiadujemy, p. Dobrzański zaangażował znaną z lat poprzednich na scenie naszej panię Paschalis, rutynowaną śpiewaczkę o olbrzymiej skali głosu altowego. Lwów pozyska w niej doskonałą nauczycielkę śpiewu.

W wczorajszej notatce naszej o akwizycjach operowych, porobionych przez sekretarza teatru p. Sachorowskiego w Warszawie, wydrukowano błędnie, jakoby p. Wierzbicki był basem. P. W. jest barytonem i cieszy się w Warszawie jako śpiewak tamtejszej opery wielką sympatją i powodzeniem.

P. Florjański opuszcza na przeciąg 6 miesięcy scenę i udaje się do Medjolanu dla dalszej nauki śpiewu.

Dotychczas nie jest jeszcze rzeczą zdecydowaną, czy operetka nasza powracając z Krakowa zatrzyma się w Tarnowie dla kilku przedstawień, jak to było pierwotnie ułożonem.

Wieczorek humorystyczny Fiszera. Ulubieniec lwowskiej publiczności p. Fiszer nie zapomniał o pozbawionych wszelkiej rozrywki i zabawy mieszkańcach Lwiego grodu; w czwartek d. 13. b. m. bowiem urządza w sali Kasyna miejskiego wieczorek humorystyczny, z odświeżonym programem. Między innemi, odegra artysta scenę z życia ludu mazurskiego p. t. „Jako świadek" i monolog z francuskiego „Zazdrość żony", który na prowincji miał wielkie powodzenie. Nie można wątpić, że publiczność nasza tak okropnie obecnie się nudząca pospieszy licznie na ten wieczorek; to też radzimy spieszyć się z kupowaniem biletów w cukierni p. Kosteckiego.

Nowy dwumiesięcznik p. t. „Panorama" począł wychodzić w Wiedniu i będzie, a przynajmniej chce być centralnym organem wszelkich panoram, wystaw i wynalazków. Opisy tychże będą w razie potrzeby uzupełnione ilustracjami. Oprócz tego chce *Panorama* jako dziennik korespondencyjny być pośrednikiem dla spraw importu i eksportu i w tym celu będzie *franco* wysełany do wszystkich większych i mniejszych przemysłowców w kraju i zagranicą, do instytucyj spedycyjnych [illegible] handlowych itp. Nadto będą go odbierać wszystkie rozgłośniejsze hotele, kawiarnie, restauracje, stowarzyszenia itd. *Panorama* reflektuje i zwraca uwagę na inseraty i ogłoszenia nadesłane, którym zapewnia jak największy rozgłos, a interesowanym jak największą korzyść.

Ruch stowarzyszeń.

„Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców we Lwowie". Dnia 8. b. m. odbyło się szóste posiedzenie chrześciańskich kupców i przemysłowców w sali posiedzeń Izby handlowo-przemysłowej w Ratuszu, na którem nie odwołalnie potwierdzono termin zjazdu chrześciańskich kupców i przemysłowców na 27., 28. i 29. wrześni[illegible] b. r. we Lwowie.

Uchwalono również poczynić odpowiednie kroki w Dyrekcjach kolejowych celem otrzymania zniżenia ceny jazdy dla uczestników zjazdu. — W końcu wybrano z grona tutejszych najzacniejszych obywateli stanu handlowego i przemysłowego znanych z gorliwości dla spraw publicznych, Komitet przyjęcia gości — zjazdu.

Celem tego zjazdu jest:

1. Utworzenie ogólnego związku kup[illegible] przemysłowców w Galicji i w Wielkiem Księstw[illegible] Krakowskiem. 2. Ułożenie jednolitych statutów d[illegible] korporacyj kupieckich, które utworzone być mus[illegible] w myśl wymagań nowej ustawy przemysłow[illegible]

3. Powzięcie uchwał co do przyjmowania uczniów, sposobu kształcenia, oznaczenia czasu praktyki, wyzwolenia na subjekta i warunków do samoistnego prowadzenia interesu. 4. Rozpatrzenie się w stosunkach handlowych i przemysłowych naszego kraju, jakoteż powzięcie uchwał, co należy uczynić, ażeby produkcję i zbyt powiększyć. — Już sam ten program jasno wskazuje, o ile doniosłą dla całego stanu kupieckiego i przemysłowego a przytem i dobra kraju idzie sprawę. Mianowicie idzie o silne i praktyczne zespolenie naszego narodowego handlu i przemysłu, ażeby połączonemi siłami łatwiej można sobie we wszystkiem skuteczniej radzić — zwłaszcza, wśród coraz trudniejszych warunków bytu.

„Chewra Kedosche" taką nazwę ma nosić nowe Towarzystwo żydowskie, które na taki sam cel jak Towarzystwo chrześciańskie „św. Józefa z Arymatei". Wczoraj odbyło się Zgromadzenie członków tego Towarzystwa, które wkrótce rozpocznie swoją działalność.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na jedną posadę nauczyciela rzeczywistego przy szkole im. św. Anny we Lwowie z roczną płacą 700 zł. Podania należy wnieść do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie najdalej do 19. września 1885 r. włącznie.

Posady nauczycielskie są do obsadzenia: I. w powiecie złoczowskim: a) przy szkołach etatowych z płacą 300 zł. w. a., 1. w Białogłowach, 2. w Perepelnikach, 3. w Podhajczykach, 4. w Sasowiczach; b) przy szkołach filialnych z płacą 250 zł. w. a.: 1. w Bohutynie, 2. w Bonieszynie, 3. w Koropcu, 4. w Manajowie, 5. w Ostaszowcach, 6. w Stawnej, 7. w Zakomarzu. II. w powiecie brodzkim: a) przy szkołach etatowych z płacą 300 zł. w. a.: 1. w Bazylowie, 2. w Kudobińcach, 3. w Suchodołach; b) przy szkołach filialnych z płacą 250 zł. w. a.: 1. w Bielawcach, 2. w Grzymałówce, 3. w Piaskach, 4. w Rajtarowicach, 5. w Reniowie, 6. w Suchowoli. Podania wnosić należy do 16. września 1885 r. do Rady szkolnej okręgowej w Złoczowie.

Posady nauczycielskie przy szkołach w okręgu Stryjskim są do obsadzenia: A. W powiecie stryjskim a) przy szkołach etatowych z płacą 300 zł. w. a. 1. w Karlsdorfie, 2. Korczynie, 3. Libochorze, 4. Orawie, 5. Orawie, 6. Pławiu, 7. Podhorodcach, 8. Żupanie. B. W powiecie żydaczowskim b) przy szkole etatowej w Demni z roczną płacą 400 zł. w. a. Termin wnoszenia podań do dnia 15. września 1885 r. do okręgowej Rady szkolnej w Stryju.

Posada sługi szkolnego przy gimnazjum św. Jacka w Krakowie, jest do obsadzenia.

Upadłości. Sąd obwodowy w Brzeżanach ogłasza konkurs do majątku Abrahama Leiby Eben handlarza bydła w Kozowie. Kierownikiem jego konkursu ustanowiono sędziego powiatowego Feliksa Żurowskiego w Kozowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Riunione Adriatica di Sicurta w Tryjeście. W dniu 24. czerwca 1885 roku odbyło się w Tryjeście walne Zgromadzenie Towarzystwa „Riunione Adriatica di Sicurta" pod przewodnictwem generalnego dyrektora p. Henryka Neumanna.

Z całego dokładnego i z wielką starannością zestawionego rachunku, można się przekonać, że w upłynionym roku rezultat działalności Towarzystwa wydał bardzo zadowalające rezultaty, w skutek czego specjalne rezerwy w bardzo wiele się zwiększyły.

Rezultaty poszczególnych oddziałów przedstawiają się jak następuje:

I. Ubezpieczenia życiowe: Do 31. grudnia 1884 roku przyjęte zostały ubezpieczenia wynosiły 61.644.869 zł. kapitału i 54.901 zł. renty, które do kategorji ubezpieczeń na dożycie zaliczyć potrzeba.

Ubezpieczenia na wypadek śmierci opiewały na 25.913.426 zł. kapitału i 12.159 zł. rent.

Dochód z premij w roku 1884 wynosił 1,286.854 zł. 53 cnt. a więc o 59.904 zł. 58 cnt. więcej aniżeli w roku zeszłym, a dochód z kapitałów wkładkowych wynosił w tej sekcji 303.092 zł. 58 cnt.

Ubezpieczenia wypraw na wypadek dożycia wynosiły 203.498 zł. 37 cnt., a ubezpieczenia na wypadek śmierci i mieszane ze względnym warunkiem dożycia wynosiły po odtrąceniu reasekuracji 408.104 zł. 27 c.

Oprócz tego zarezerwowano 97.052 zł. 28 cnt. jako kapitał w dniu 31. grudnia 1884 w zawieszeniu będący na wypadek ubezpieczenia na wypadek śmierci i dożycia.

Rezerwa premijna na w ubiegu będące ubezpieczenia wynosi 6,076.050 zł. 35 cnt., co wykazuje nadwyżkę o 333.309 zł. 22 cnt. większą aniżeli w roku zeszłym.

Saldo zysku po odtrąceniu udziału ubezpieczonych wynosi 96.619 zł. 72 cnt.

II. Ubezpieczenia ogniowe. Dochód z premij w tym oddziale wynosił 5,489.360 zł. 66 cnt. t. j. więcej o 180.266 zł. 62 cnt. aniżeli w roku zeszłym.

Za szkody ogniowe zapłacono 3,568.648 zł. 9 cnt., w czem się zarazem mieści reasekuracja wynosząca 1,796.940 zł. 82 cnt., oprócz tego zarezerwowano 174.844 zł. na szkody w zawieszeniu będące. Na reasekurację wydano 2,567.157 zł. 37 cnt.

Rezerwa premijna w gotowce zwiększyła się o 43.208 zł. i wynosi teraz razem 1,475.697 zł. Portfeuille premijny ubezpieczeń wieloletnich wynosi 17,573.815 zł. 32 cnt.

III. Ubezpieczenia transportowe. Dochód z premij w tym oddziale wynosił 166.905 zł. 56 cnt. a na reasekurację wydano 67.442 zł. 75 cnt.

Za szkody wypłacono 47.877 zł. 9 cnt. a na w zawieszeniu będące szkody zarezerwowano 4.712 zł.

IV. Ubezpieczenia gradowe. Dochód w tym dziale wynosił 2,135.742 zł. 50 cnt. Szkody wynosiły po odtrąceniu reasekuracji 1,392.427 zł. 92 cnt.

Rezerwa gradowa podniosła się o 400.000 zł.

We wszystkich działach zapłacone szkody w tym roku opiewają na 6,123.459 zł. 17 cnt.

Członkowie Rady zawiadowczej br. Lutteroth i dr. Emil br. de Morurgo weszli na nowo w skład Rady.

Ustanowiono dywidendę 50 zł. za akcję wypłacić a na nowy rachunek przekazano 2.066 zł. 95 cnt.

Galicja na wystawie w Antwerpji. Dnia 8. b. m. ukończyła swoją pracę „Jury supérieur" wystawy w Antwerpji, w której zasiadało także dwóch reprezentantów monarchji austro-węgierskiej. Z galicyjskich wystawców zostali odszczególnieni: „Stowarzyszenie dla rozwoju przemysłu naftowego i wosku ziemnego w Galicji" dyplomem honorowym; firma Goldhammer i Wagmann w Drohobyczu złotym medalem; Jan Ihnatowicz we Lwowie za perfumerje i Zygmunt Rucker we Lwowie za wyrób ekstraktu zupy otrzymali zaszczytne wzmianki.

Fabrykacja maltozy. Sędziszów 11. sierpnia 1885). Od dwóch tygodni odbywają się w tutejszej cukrowni próby wyrobu maltozy, prowadzone przez inżyniera Carez, dyrektora Towarzystwa generalnego maltozy w Brukseli. Towarzystwo to zawiązane zostało przed rokiem ma na celu wprowadzenie w życie i rozpowszechnienie wynalazku chemików francuskich pp. Dubrunfaut et Cuisinier.

Komisja złożona z rolników i technologów zaproszona przez księcia Adama Sapiehę i hrabiego Artura Potockiego, a podejmowana nader gościnnie przez tego ostatniego w dniach próby, brała przez cały i na podstawie zebranych [illegible] powzięła stosowne uchwały o ile wynalazek ten może być użytecznym dla naszego kraju i monarchji. Dotychczasowe badania pozwalają wnioskować, że maltoza głównie przyczynić się może do obniżenia kosztów fabrykacji piwa.

Po ukończeniu prób w Sędziszowie odbędą się z tejże maltozy próbne warki piwa w Krasiczyńskim browarze pod okiem tej samej komisji.

W razie pomyślnych wyników tych badań komisji, ks. Adam Sapieha i hr. Artur Potocki zamierzają nabyć patent na monarchję austro-węgierską od Towarzystwa Gener. maltozy w Brukselji i zawiązać Towarzystwo akcyjne celem rozszerzenia tego przemysłu u nas.

Próby wyrobu maltozy odbywają się na razie tylko z kukurudzy, użyte być jednak mogą inne płody rolne zawierające w składzie swym skrobię.

Powyższa wiadomość jest zarazem sprostowaniem mylnie podanych szczegółów w dziennikach krajowych, jakoby w tutejszej fabryce wyrabiano cukier i piwo z kukurudzy sprowadzanej z Ameryki.

Lwowska Izba handl. i przemysłowa.

Lwów d. 10. sierpnia. Przewodniczył p. K. Kiselka; jako komisarz rządowy obecny starosta p. Michel.

Z obfitego porządku dziennego, referowanego przez p. Bodyńskiego, wyjmujemy następujące ważniejsze sprawy: Przekazano Komisji handlowej do zbadania prośbę o poparcie gradeckiej Izby handlowej, która podniosła sprawę, że podobnie jak dla stanu rękodzielniczego, tak też i dla stanu handlowego i kupieckiego należy domagać się postanowień, według których handlarze i kupcy powinni wykazać się certyfikatami uzdolnienia.

Przy okazji opinjowania zapatrywań ze strony rozmaitych Sądów galicyjskich, co do protokołowania firm handlowych, wniosła Komisja handlowa, ażeby Izba, co do protokołowania firm właścicieli i dzierżawców propinacji, uchwaliła następujące zasady: a) Właściciele propinacji nie są obowiązani protokołować swoich firm, b) dzierżawcy propinacji, jeżeli sprzedają tylko wyrób miejscowy, nie są również obowiązani do protokołowania firm; c) dzierżawcy propinacji, którzy prócz wyrobu miejscowego, szynkują jeszcze obce wyroby, mają protokołować swoje firmy.

Jeden z panów radnych zwrócił uwagę, że ustęp b), w którym jest mowa o wyrobie miejscowym, nie będzie miał u nas poprostu zastosowania, albowiem na sto miejscowości, znajdzie się zaledwie dziesięć takich, w których jest gorzelnia; dzierżawcy propinacyj sprowadzają tedy prawie zawsze towar zamiejscowy; dla tych powodów wniósł p. preopinant odesłanie powyższych wniosków napowrot do Komisji handlowej, co też uchwalono.

Ministerstwo handlu zapytało Izbę o opinję, czy przedsiębiorstwa pogrzebowe mają być zaliczone do kategorji przemysłów koncesjonowanych, czy też do rzędu przemysłu wolnego? Komisja handlowa Izby wnosi, ażeby oświadczyć się za zaliczeniem tych przedsiębiorstw do rzędu przemysłu koncesjonowanego, co też przyjęto.

Miasto Sokal ma pozwolenie na odbycie 5 jarmarków do roku, ale prócz tych jarmarków, pod firmą targów tygodniowych, bez zezwolenia odbywa do roku jeszcze sześć dalszych jarmarków; zapytywało tedy Starostwo tamtejsze, czy można zezwolić na odbycie 6 nielicencjonowanych jarmarków? Izba, uchwaliła odpowiedzieć (lubo stoi na stanowisku, że nie należy u nas pomnażać liczby jarmarków), że co do Sokala, należy zrobić wyjątek, i zezwolić, ażeby tam, prócz 5 jarmarków licencjonowanych, odbywały się jeszcze sześć razy do roku targi, chociażby nawet z cechą formalnych jarmarków.

Podobną sprawę poruszyło także Starostwo w Stanisławowie, gdzie do roku ma odbywać się tylko 5 jarmarków, a *per nefas* jest ich do roku aż siedm. Dwa z nich, wyznaczone na d. 14. maja i 6. sierpnia, są nielicencjonowane, i co do nich oświadczyła Rada powiatowa, że są najważniejsze dla miasta i okolicy, albowiem na wiosnę są znaczne transakcje co do bydła zakupowanego na wypas, w jesieni zaś przypada znaczny jarmark, na którym sprzedają bydło wypasione. Izba uchwaliła odpowiedzieć na stosowne zapytanie, że te dwa znaczne jarmarki należy zatrzymać, a natomiast skasować dwa inne, wypadające w mniej korzystnych porach roku, i tym sposobem nie przekraczać cyfry jarmarków dozwolonych.

Na odezwę wiedeńskiej Izby handlowej, ludzież specjalnego Komitetu, uchwaliła Izba przyczynić się datkiem 100 zł. do wzniesienia pomnika śp. Rudolfa Eitelbergera, założyciela i dyrektora muzeum dla sztuk i przemysłu w Wiedniu i troskliwego opiekuna lwowskiego muzeum przemysłowego.

W Szczepańcowej prawie wszyscy wieśniacy trudnią się wypiekaniem z białej mąki, t. z. kukiełek i obwarzanków, które sprzedają w okolicy na targach, jarmarkach i odpustach. Na zażalenie piekarzów w Krośnie Starostwo tamtejsze zakazało wieśniakom trudnić się tym przemysłem i poleciło im, ażeby postarali się o karty przemysłowe, w myśl nowej ustawy, a zarazem odniosło się do Izby handlowej z zapytaniem, czy przemysłu wykonywanego przez włościan w Szczepańcowej nie należałoby zaliczyć do kategorji przemysłu domowego? Izba handlowa przychyliła się do tego ostatniego zdania.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. sierpnia.

Fremdenblatt zamieszcza o zjeździe w Kromieryżu artykuł wstępny, w którym pisze: Po zeszłorocznym zjeździe w Skierniewicach nie mogła z początku publiczna opinja w Austro-Węgrzech ocenić należycie wartości i znaczenia zbliżenia się potężnego państwa północnego. Od tego czasu jednak zapatrywania się wyjaśniły, a obawy okazały się płonne. Związek pokojowy państw środkowej Europy jest wolny od historycznych refleksów świętego aljansu, i nie poruszył wcale kwestji wolności. Związek ten dąży bowiem tylko do utrzymania pokoju.

Hr. Taaffe, jak tłumaczą we Wiedniu, weźmie udział w zjeździe cesarskim w Kromieryżu w charakterze swoim jako minister terytorjalny, to jest jako prezydent ministrów austrjackich i szef administracji policyjnej.

Z Kromieryża donoszą, że podług nowszych dyspozycyj przybędzie tam ochmistrz dworu ks. Hohenlohe dopiero we środę (t. j. dziś). Kardynał Fürstenberg uda się z Gasteinu na uroczystość św. Metodego i Cyryla do Welehradu i przybędzie tu dopiero dnia 15. b. m. Namiestnik hr. Schönborn zwidził w towarzystwie kilku radców miejskich miasto, a następnie udał się do okolicznych lasów, gdzie podczas pobytu gości cesarskich odbędą się polowania na dziki.

Z Pesztu donoszą, iż podczas zjazdu w Kromieryżu gabinet węgierski reprezentowany będzie przez ministra bar. Orczy.

Półurzędowa *Budap. Cor.* podaje z Ischl następujący program podróży cesarskiej: „Dnia 18. b. m. udaje się cesarz do Wiednia, dokąd przybędą później cesarzowa i następca tronu, a ztąd prawdopodobnie d. 24. rano na spotkanie z rosyjską parą carską do Kromieryża. Dotychczas nie zawiadomiono urzędownie o dniu i godzinie przybycia pary carskiej. Nieznaną jest również droga, jaką przybędzie, tak, że dnia i godziny spotkania oznaczyć jeszcze niepodobna. Pobyt cara i carowej potrwa zapewne dwa ewentualnie trzy dni. Gdyby carstwo przybyli dopiero 25. b. m. wówczas cesarz nie weźmie udziału w manewrach w północnych Czechach, jeśli zaś przybędą 24. wówczas cesarz odjedzie 26. wieczorem do Pilzna, a ztąd wprost na manewra. Dnia 31. sierpnia wyjedzie cesarz z Pilzna do Wiednia, by wziąć udział w manewrach pod St. Pölten i Tulln, które mają trwać od 2. do 3. września. Dnia 6. września uda się cesarz do Celowca, ćwiczenia wojskowe potrwają tam do 11. września. Jeszcze tego samego dnia odjeżdża cesarz do Pozega w Slavonji.

Berneńska Rada m. posiadająca w swoim łonie większość centralistaczną, zaprotestowała przeciw urządzeniu szkoły czeskiej w śródmieściu.

Pod przewodnictwem prezesa klubu Vukotinovicsa odbyła się onegdaj w Zagrzebiu konferencja członków stronnictwa narodowego. Podczas niej objaśniał ban hr. Khuen-Hedervary znaną sprawę aktów kameralnych, ze stanowiska jurydycznego. Klub narodowy oceni — jak zapewnia *Pester Lloyd* — rzecz całą objektywnie i nie da się obałamucić wrzawą, podniesioną przez opozycję. Złożenie mandatu przez Kresticza — kończy organ ministerjalny — będzie niechybnie faktem odosobnionym.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: Zdaje się, że w rozporządzeniach tyczących się podróży carskiej nastąpiła zmiana, skutkiem której car nie będzie w Warszawie, a cała jego bytność w Królestwie ograniczy się na kilkudniowych polowaniach w Lubochenku. W sferach, które pod tym względem powinne być najlepiej poinformowane, panuje dyskretne milczenie, albo też rzucane są półsłówka mające na celu osłonięcie tajemnicy co do kierunku podróży. Taką drogą zapewne powstała wieść, że car ma jechać do Kromieryża na Kijów. Do jakiego stopnia pogłoska ta jest pewna, nie wiem. To niezawodne, że w Warszawie nie czuć bynajmniej bliskiej bytności cara, a jakkolwiek pominięcie naszego miasta musielibyśmy przypisać nieprzyjaznym dla nas wpływom, ma ono jednak tę dobrą stronę, że uwalnia miasto od kosztów i uciążliwości policyjnych, z taką wizytą połączonych.

Na dworcu w Korszynie zebrało się zeszłej niedzieli wiele rodzin żydowskich, emigrujących z Królestwa Polskiego. Tworzyły one formalny obóz, a byli tam starzy i niemowlęta, kobiety i mężczyźni. Jedni chcą jechać do Ameryki, drudzy do Australji, bo mówią, że w Rosji bez znacznych pieniędzy nie ma co robić.

W paryskich sferach rządowych nie wiadomo nic o podanem przez *Figaro* wrzekomem postanowieniu Austro-Węgier i Niemiec nieobesłania wystawy powszechnej, która ma być urządzoną w Paryżu w roku 1889 w stuletnią rocznicę wielkiej rewolucji. Nie rozesłano zresztą urzędowych zaprosin, jak to konstatuje dementi półurzędowego *Temps'u*.

Nordd. Allg. Ztg. reprodukuje artykuł *Soleila* w którym dziennik ten oświadcza, że książęta orleańscy wezmą stanowczy udział w walce wyborczej we Francji.

Z Petersburga donoszą: „Wszyscy dyplomatyczni reprezentanci Rosji w państwach bałkańskich, a mianowicie posłowie rosyjscy w Bukareszcie, ks. Urussow i w Belgradzie p. Persiani, rosyjski minister-rezydent w Czarnogórze, Argiropulo, i rosyjski minister-rezydent i konsul jeneralny we wschodniej Rumelji Sorokin przybyli tu, a do przybycia ich przywiązują w tutejszych sferach wielkie znaczenie."

Z Bukaresztu donoszą: „W skutek doniesienia z Londynu, że deputacja angielsko-izraelickiej asocjacji prosiła lorda Salisburego o interwencję na korzyść prześladowanych izraelitów w Rumunji, przypuszcza *Telegraful*, że tutejsi izraelici dali do tej petycji powód i domaga się wydalenia winnych z kraju albo ukarania ich, jako winnych zbrodni stanu, ponieważ żądali oni interwencji obcego mocarstwa przeciw Rumunji."

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. sierpnia. Minister Kalnoky wyjechał do Warzynu celem odwidzenia księcia Bismarka.

Wiedeń 11. sierpnia. *Presse* dowiaduje się, że Rada państwa zwołaną będzie najwcześniej w ostatnim tygodniu miesiąca września.

Salzburg 11. sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył tu o godzinie 5. popołudniu. Na dworcu kolejowym oczekiwali go: namiestnik, jenerałowa Albedyll, jenerał Knoepfler, marszałek krajowy i burmistrz. Cesarz rozmawiał ze wszystkimi obecnymi bardzo uprzejmie. Zgromadzona publiczność wzniosła kilkakrotnie okrzyk na cześć cesarza, który udał się z dworca do „hotelu europejskiego". Tu powitał go arcyksiążę Ludwik Wiktor. Do stołu cesarskiego zaproszeni zostali także: namiestnik, burmistrz, marszałek krajowy, jenerał komenderujący i radca dworu Klaudy.

Buda-Peszt 11. sierpnia. Na cześć gości francuskich dał arcyksiążę Józef, zastąpiony przez hr. Eugenjusza Zichy'ego, bankiet na wyspie Małgorzaty. Hr. Zichy powiedział toast w cześć gości, a ambasador Foucher wzniósł wśród objawów ogólnego zapału kielich na pomyślność Domu cesarskiego i arcyksięcia Józefa.

Londyn 12. sierpnia. Hicks-Beach wyraża w Izbie niższej nadzieję, że sesja parlamentu skończy się najdalej w piątek lub sobotę. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bil o zakupnie dóbr dzierżawnych w Irlandji.

Londyn 12. sierpnia. Dla wykształcenia pięćdziesięciu tysięcy ludzi założony będzie prawdopodobnie z końcem roku obóz w Lahore. — Angielska armja w Indjach powiększoną będzie o 6.000 ludzi. Rząd zastanawia się obecnie nad organizacją armji złożonej z krajowców.

Berlin 11. sierpnia. Konferencja telegraficzna wybrała dziś komisje. Prezesem komisji taryfowej wybrany Brumer von Wattenwyl (radca ministerjalny w austr. ministerstwie handlu i naczelnik departamentu telegraficznego), wice-prezesem Amico (z Włoch), prezesem komisji dla spraw technicznych i ruchu Hake (z Niemiec), wice-prezesem Caparema (z Brazylji).

Paryż 11. sierpnia. Biskup Wschodniej Kochinchiny donosi depeszą z dnia 8. bm., że rozpoczęły się tam okropne prześladowania chrześcjan. Zamordowano już przeszło 10.000 osób. Okrucieństwa nie ustają. Wikarjat zniszczony.

Madryt 11. sierpnia. W całej Hiszpanji zachorowało wczoraj na cholerę 3724 osób, z których zmarło 1886. Biuletyn nie jest jednak zupełny, gdyż brakuje relacyj z niektórych miejscowości. Arcybiskup sewilski zmarł na cholerę.

Gibraltar 11. sierpnia. Według doniesień ztąd do *Biura Reutera*, był tu w szpitalu cywilnym jeden wypadek śmierci wśród objawów cholerycznych. Władze hiszpańskie ustawiły kordon od strony lądowej.

Londyn 11. sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Bourke, że Rząd nie ma żadnych wiadomości, któreby potwierdzały doniesienie dziennika *Timesa* o aneksjach niemieckich w bliskości Zanzibaru, przeciwnie naczelnicy plemion w owej okolicy są ulegli dla swego sułtana i uznają jego zwierzchnią władzę nad sobą. O groźbach, wywieranych przez Niemcy na sułtana Zanzibaru, Bourke nic nie wie.

Berlin 12. sierpnia. Austrjacki minister spraw zewnętrznych hr. Kalnoky przybył dziś rano.

Marsylja 12. sierpnia. Wczoraj zmarło tu 39 osób na cholerę. Pierwszy zakład pomocy sanitarnej został już zorganizowany.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 12. sierpnia godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 284·10, Anglo-Austr. 98·50, Akcje banku Union 79·50, Kolej Karola Ludwika 245·25, Połudn. 132·50. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·93—, Rubel papierowy 1·23¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 11. sierpnia godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 37·10, Węg. akcje kredyt. 288·25, Akcje anglo-austr. —·—, Akcje banku Union 79·50, Akcje Karola Ludwika 245·70, Akcje kolei północnej 234·75, Akcje kolei południowej 132·50, Akcje kolei Alföldzkiej 185·—, Akcje Staatsbahn 297·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·—, Galicyjskie oblig. indemn. 102·75, Losy regulacji Cisy 121·25, Losy Länderbanku 98·20, Węgierska renta 98·80, Akcje banku związkowego 101·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¾, Węgierskie losy 120·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 11. sierpnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·70, w srebrze 83·35, Renta w złocie 109·05, 5% austr. renta marcowa 99·60, Akcje banku wiedeńskiego 877·—, kredytowego 283·60, Londyn 125·30, Srebro —·—, Napoleondor 9·93—, Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 61·40.

Berlin dnia 11. sierpnia godz. 5. min. 35. Rosyjskie banknoty 200·90, Akcje kredytowe 462·50, Lombardy 217·—, Galicyjskie 100·10, Kolei rumuńskiej 59·50, Austrjackie banknoty 162·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·75.

Telegramy zbożowe dnia 11. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 zł. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·43 do 7·45 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 10·75 zł. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 161·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·90 m, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 12 sierpnia: 13·75 do 14 —. Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·50, na lipiec 7·40 na sierpień-wrzesień 7·70. Antwerpja: na lipiec —·—. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 12. sierpnia 1885.

HOTEL ŻORŻA. K. Wodzicki, z Olejowa. T. hr. Dzieduszycki, z Niesłuchowa. M. Marynowski, z Tyniowic. E. Zagórski, z Kołodziejówki. E. Krashaar, z Hady.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Czartoryski, z Wiązowic. A. Jaegerman, z Tłumacza. S. Płaszycki, z Petersburga. T. Hammer, z Złoczowa. J. Szalay, z Złoczowa. Bastl, z Brodów. Reidl, z Brodów.

HOTEL ANGIELSKI. S. Dembowski, z Krynicy. M. Nowacki, z Medenic. K. Potworowski, z Chprostkowa. J. Rosenstock, z Połupanówki. K. Fuchs, z Brodów.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięsz.), o godz. 3 min. 58 po południu (pociąg kurjerski).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 5 wieczór (pociąg posp.), o godz. 5 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po połud. (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg lokalny), o godz. 2 min. 15 po południu. (pociąg kurjerski) i o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 15 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

NADESŁANE.

Na posadę pisarza prowentowego lub gorzelniczego, klucznika itp. rekomendujemy P. T. Obywatelom wiejskim człowieka uczciwego i porządnego. Jest nim Teofil Miałkowski, żołnierz z r. 1863, z zasługujący ze wszech miar na względy a pozostający od dłuższego już czasu na bruku bez pracy i chleba.

Łaskawe zgłoszenia prosimy adresować do Administracji *Dziennika Polskiego*.

FANNY ROSENBUSCH.
SAMUEL KORMAN
zaręczeni.

Lwów, d. 11. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	244 50	248 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	225 50	228 50
Banku Hipotecznego galic.	274 50	278 50
„ Kredytowego galic.	225 —	230 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4% „	90 50	91 50
„ „ „ 5% „	99 20	100 20
„ „ „ 4% „	88 20	89 20
Banku krajow. 4½% „	91 50	92 50
Banku hip. gal. 6% „	101 30	102 30
„ „ „ 5% „	96 50	97 50
wylosowalne z 10% prem.	98 50	99 50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	57 —	59 —
„ „ „ „ 5%	53 —	56 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjski	101 75	102 75
Komunalne galic. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	97 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	102 75	104 —
„ „ 1883 4½%	90 75	91 75
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
„ cesarski	5 86	5 96
20-frankówka	9 90	10 —
Pół-imperjał rosyjski	10 17	10 27
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	61 15	61 80
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 10. sierpnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	82 70	82 85
„ srebrna	83 30	83 50
„ złota	108 95	109 15
Losy z r. 1854 4½%	127 —	128 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	138 75	139 25
„ „ 1860 4% 100 zł.	140 50	141 —
„ „ 1864	167 75	168 25
„ „ 1864 ½	166 75	167 25
„ Como-Renten	43 —	45 —

	płacą	żądają
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	107 50	— —
Bukowińskie	101 75	102 75
Galicyjskie	102 50	103 50
Morawskie	105 25	— —
Niższo-austrjackie	107 50	108 25
Wyższo-austrjackie	105 —	— —
Szląskie	104 —	— —
Styryjskie	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie	102 50	103 50
Węgierskie	103 50	104 25
„ z klauz. 1867	103 50	104 25
Obligi pożyczki kolei węg.	149 —	149 25
Renta węgierska złota	98 65	98 80
„ „ za kolej wsch.	108 80	109 30
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	98 25	98 75
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	224 75	225 25
Zakład kred. d. hand. i prz.	282 30	282 60
„ „ węgierskie	287 25	287 75
Bank depozytowy	192 —	192 50
Tow. eskomp. niż. austr.	595 —	600 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przemysłu	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	879 —	882 —
Unionbank	79 90	80 30
Verkehrsbank ogólny	145 75	146 25
Wied. Bankverein	101 —	101 50
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	64 50	65 50
„ Alföld-Fiume	184 75	185 —
Żeglugi parow. na Dunaju	447 —	449 —
Kolei Elżbiety	237 75	238 25
„ Północ. Ferdynanda	2345	2350
„ Franciszka Józefa	211 —	211 50
„ Gal. Karola Ludwika	243 50	244 —
„ Koszycko-Oderberska	149 25	149 75
„ Lwow.-Czern.-Jasska	226 75	227 25
„ Północ.-austrjacka	166 —	166 75
„ „ Lit. B.	159 —	159 50
„ Rudolfa	185 75	186 25
„ Siedmiogrodzka	183 75	184 25
„ Towarzystwa państw.	296 50	297 —
„ Połudn. (Lombardy)	132 20	132 50
„ Cisańska	251 —	251 50
„ węg. gal. Łupkowska	176 —	176 50
„ „ Północna	176 —	176 50
„ „ Zachodnia	167 25	167 75

	płacą	żądają
Losy.		
Regulacji Dunaju	116 50	117 —
Premiowe wiedeńskie	123 75	124 25
Premiowe węgierskie	120 50	121
„ tureckie	20 —	20 30
Kredytowe	178 —	178 50
Klary	40 50	41 25
Żeglugi par. na Dunaju	113 50	114 50
Keglewicha	18 75	19 25
Krakowskie	17 75	18 25
Miasta Budy	42 75	43 25
Palffy	40 —	40 50
Rudolfa	18 50	19 —
Salma	54 25	54 75
St. Genois	49 —	49 50
Stanisławowskie	24 —	24 75
Waldsteina	27 50	28 50
Windischgrätza	38 25	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	100 20	100 60
Elżbiety	115 10	— —
Ferdynanda Północna	106 25	107 25
Franciszka Józefa	93 —	93 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 80	101 30
„ „ II „	100 20	100 70
Koszycko-Oderbergska	100 50	100 90
Lwowsko-Czern. I. Em.	82 80	83 10
„ „ II „	— —	— —
Rudolfa	119 60	120 —
Siedmiogrodzka	99 —	99 50
Kolej państwowa	197 25	197 75
„ połudn. (Lombr.)	153 50	154 —
„ Cisańska towarz.	109 —	— —
Węg. galic. Łupkowska	[illegible]	100 10
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20-frankówki	9 93	9 94
Imperjały rosyjskie	10 [illegible]	10 24
Funty szterl. angielsk.	12 52	12 59
Liry tureckie złote	11 22	11 24
Srebro za 100 zł.	—	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	61 45	61 55
Ruble papierowe	123 75	[illegible]

Warszawa, 10. sierpnia.

	płacą	żądają
5% Listy zastaw. 1869	— —	98 35
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	89 60
kupon	— —	76

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.